



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

GGŚ

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

GAZETA WYBORCZA
GAZETA STOŁBCZNA
00-732 Warszawa
ul. Czerska 8/10

39 16-02-98

Nr z dn.

Prawdziwe belcanto

TEATR NARODOWY. „Semiramida” Rossiniego

Dawno nie było w tej operze tak dobrego spektaklu – mówili widzowie po piątkowym „przedstawieniu koncertowym”.

To prawda. Mimo że w programie użyto określenia „inscenizowane wykonanie koncertowe”, niewiele się ono różniło od prawdziwego spektaklu. Elementy dekoracji (autorstwa Andrzeja Kreütz-Majewskiego) pochodziły – jakże by inaczej – z innej opery, której akcja rozgrywa się nad Eufratem: z „Nabucca” Verdiego.

Ruch sceniczny był dość oszczędny, ale w tej operze, typowo belcantowej, gdzie akcja jest tylko – jak określiła to Ewa Podleś – pretekstem do pięknego śpiewu, nawet prawdziwa reżyseria nie

mogłaby wymagać dużo więcej gestów.

Libretto jest, trzeba przyznać, dość zawile i trudno czasem ogarnąć meandry akcji. To prawdopodobnie było, i nadal jest, przyczyną rzadkiego wystawiania tej opery – oczywiście obok długiego, bo bez skrótów, niemal pięciogodzinnego czasu trwania, a także ogromnych technicznych trudności dla śpiewaków.

„Semiramida” wymaga dwóch solistek obdarzonych piękną koloraturą – sopranu i mezzosopranu. Ewa Podleś i Agnieszka Kurowska nie tylko spełniają te warunki, są też doskonale ze sobą ześpiewane (a nie brak w tej operze słodkich duetów Semiramidy i Arsacego). Parę lat temu miały okazję się tak

ześpiewać na słynnych już kilku spektaklach „Semiramidy” w Teatrze Wielkim w Poznaniu. Dobrze, że tyle chociaż ocalało z tego wówczas bezprecedensowego wydarzenia. Zdziwiająco, że Kurowska, solistka Warszawskiej Opery Kameralnej, znana publiczności raczej jako wykonawczyni ról mozartowskich, na ogromnej i niewdzięcznej akustycznie scenie Teatru Narodowego poczuła się od razu jak w domu: nawet śpiewając piano, była zawsze znakomicie słyszalna, czego niejedyn tutejszy etatowy śpiewak nie jest w stanie osiągnąć przez wiele lat.

Koloraturowymi umiejętnościami musieli się też wykazać Krzysztof Borysiewicz jako książę babiloński Assur i Leszek Świdziński jako hinduski król Idreno – ale głosy obu młodych artystów dopiero zaczynają naprawdę dojrzewać. Orkiestra nie zawsze wypadła zadowolająco, szczególnie waltornie coraz to kiksowały, ale rzecz była przygotowywana bardzo krótko.

„Semiramida” ma być od czasu do czasu wznawiana w miarę możliwości.

DOROTA SZWARCMAN

*Gioacchino Rossini – „Semiramida”,
Teatr Narodowy. Kier. muzyczne
– Grzegorz Nowak, opieka scenograficzna
– Boris F. Kudlička. Premiera 13 lutego*